

## **„Wiersze zebrane 1988-2023” – ks. Jerzy Szymik**

Nakładem wydawnictwa Księgarni św. Jacka ukazała się pozycja pt. „Wiersze zebrane” księdza Jerzego Szymika. Tom wierszy został objęty patronatem Teologii Politycznej.

**Tytuł:** *Wiersze zebrane 1988-2023*

**Autor:** Ks. Jerzy Szymik

**Liczba stron:** 951

**Okładka:** twarda

**Data wydania:** 2023

**ISBN:** 978-83-8099-206-1

Książka jest dostępna na stronie wydawcy

Poprawiać świat – zuchwałe rzemiosło, zabierać głos po poezji – jeszcze większa niestosowność. Lecz cóż to jest poezja? Żeby nie było banalnie, czyli cytowanym snobistycznie Norwidem (notabene mającym rację w kwestii nieśmiertelności pary poezja i dobro) – Jan Gralewski – enigmatyczny kurier Komendy Głównej Armii Krajowej wysłany do gen. Władysława Sikorskiego przebywającego na Gibraltarze:

(...) poezja nie polega na spokojnym układaniu słów, tylko na walce ze słowem. (...) poezja jest tym właśnie, co słowa na próżno próbują wyrazić. Na próżno, bo stają się czymś same w sobie, łudzając nas, że to one są ważne. To nieprawda. Ważne jest to, co się im wymyka. Poezja nie mieści się w słowach, lecz w świecie.

Jan  
Gralewski,  
*Wiersz  
bez  
rymów,*  
w:  
Alicja  
Iwańska  
i  
Jan  
Gralewski,  
*Wojenne  
odcinki*  
(*Warszawa  
1940–  
1943*),  
Warszawa  
1990

Jaka tedy treść, z jakich wyrazów ułożona, powinna pojawić się po słowie poety, które według Gralewskiego jest i walką, i klęską ekspresji tego, co istnieje? Jaka powinna być treść metaliterackiej glosy, którą

jest posłowie, żeby pogłębiła wrażenia estetyczne pozyskane podczas lektury wierszy, niczego nie zaciemniając z ich przekazu ani nie umniejszając radości właśnie zakończonego obcowania z frazą? Co zakomunikować odbiorcy po słowie poety wyrafinowanego intelektualnie, erudyty żonglującego równie sprawnie cytataми mędrców („Stępienie ducha przez błyskotliwość umysłu (J.W. Goethe)”; *O wzdychaniu gołębic*), co i slangiem popkultury („I wszyscy na bikach, i na *Warsaw Marathon*,/ z mnóstwem hajsu”; *Słuchając radia w Krakowie, wczesną wiosną*); subtelnego liryka zarazem („noce głośne od świerszczy/ i od nadmiaru światła (...) pęka liść kruszony bosą stopą/ i opadają na kamienną ziemię/ zeschnięte na wiór/ sine płatki clematis hybrida, powojnika/ (odmiana *Gipsy Queen*)”; *Lato w Pszowie. Lipiec 1994 roku*), autora światopoglądowo jednoznacznie i bez pozy chrześcijańskiego, gotowego zrezygnować z efektownej metafory, jeżeli ta miałaby zaszkodzić czytelnikowi („jeśli piszesz// nie wyprowadzaj zdań/ ze swojej ciemności// demony bywają hojne/ i za wierną służbę/ płacą nierzadko/ fontanną złocistego słowa”; *Trzy rady z których ostatnia jest nieprzypadkowo najkrótsza*); twórcy mogącego by się całkowicie zgodzić z poglądem Tadeusza Zubińskiego, że „(...) pisanie pozbawione jakiegokolwiek nadziei jest niemoralne” (T. Zubiński, *Morze wewnętrzne*, Warszawa 2017)? Fakty, nagie fakty – te zawsze się obronią.

Wydarzenie typu wydanie wierszy zebranych można interpretować na kilka sposobów. Po pierwsze, jako proklamację ukoronowania żniw – zwiezenia plonów i zapewnienia im bezpieczeństwa w spichlerzu. Oto ziarno słowa poetyckiego ks. Jerzego Szymika, rozproszone po dwunastu autonomicznych tomach z lat 1988–2020 (od debiutanckiego *Uczę się chodzić* po mający znamiona wybitności *Ogród*), dopełnionych biograficznie istotną waletą *Piosenka o końcu moich Katowic* (2023); ziarno słowa poetyckiego zagrożone zagubieniem zwłaszcza w

wydaniach odległych, z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, zebrano w jednym miejscu – strefie komfortu czytelnika, strefie gospodarskiej dumy autora. Zastosowane tu metafory siewu (parabola ewangeliczna) i żniw (psałterz Dawida) w odniesieniu do pisania posiadają głębokie uzasadnienie biblijne, z pewnością nieobce poecie ukształtowanemu przez Księgę konstytuującą chrześcijaństwo:

Którzy we łzach sieją  
żąć będą w radości.  
Postępują naprzód wśród płaczu,  
niosąc ziarno na zasiew.  
Z powrotem przychodzą wśród radości,  
przynosząc swoje snopy.

Ps 126,5-6

Podjmujący ryzyko pisania i publikowania poezji (ryzyko, bo: inwestuje czas w coś absolutnie niekomercyjnego; odsłania się światopoglądowo, czyli wystawia na cel; tworzy coś tak „niepoważnego” jak wiersze) ksiądz rodem z Pszowa doczekał fazy przynoszenia w radości swoich snopów, czego spektakularnym dowodem niniejsza monumentalna książka. Ale poeta dobrze zna smak siania we łzach i podążania „naprzód wśród płaczu” drogą artystyczną (szczególnie gdy dopiero „uczył się chodzić”), komentowaną różnie w mediach, a i w kręgach naukowych, z którymi zawodowo był związany. Nie raz i nie dwa razy zderzył się ze ścianą tendencji dominujących w naszych czasach:

Poezja (...) żyje dziś na marginesie społecznych prac i zainteresowań, jest domeną tak skromną, że w zasadzie nawet filateliści mogą patrzeć z góry na poetów.

Adam Zagajewski,  
*Substancja*  
*nieuporządkowana,*  
Kraków 2019

Tak spotkały się w doświadczeniu biograficznym opiewane w wersach śmiech i płacz.

Na wydanie wierszy zebranych, po drugie, mają wpływ takie składowe, jak uznany dorobek, rozpoznawalność w kulturze, pozycja klasyka, a więc czynniki potwierdzające miejsce autora zajmowane na współczesnym Parnasie. Przed drugą wojną światową oznaczałoby to Srebrny lub Złoty Wawrzyn Akademicki Polskiej Akademii Literatury, dziś sprowadza się do braku nominacji do równie intratnej, co lewicowej Nagrody Literackiej „Nike”, pominięcia kandydatury pisarza w nominacjach do zideologizowanej Nagrody Nobla i nieobecności jego osoby w internetowej bazie danych Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk „Polscy pisarze i badacze literatury przełomu XX i XXI wieku” (zob.

[http://www.ppibl.ibl.waw.pl/mediawiki/index.php/Lista\\_hasel](http://www.ppibl.ibl.waw.pl/mediawiki/index.php/Lista_hasel), haniebny stan na dzień 28 sierpnia 2023 r.). Gorzkie, ale prawdziwe w rzeczywistości, gdzie umarli grzebią swoich (uhonorowanych finansowo, utrwalonych w opisie) umarłych, mszczącej się za wiersze,

w których przegląda się współczesność, by ujrzeć siebie nagą, odartą z blichtru: „(...) mam nadzieję, że kiedy wciągam na maszt rodzinnego domu/ biało-czerwoną, jest jasne, że nie chcę, by Europa mordowała/ dzieci. (...) nie chcę, żeby dzieci szły ręką w rękę z aktywistami queer. (...) Nie wiem, czy chcę, by cokolwiek/ poza miłością rządziło moim życiem, ale na pewno nie chcę,/ by moimi uczuciami rządziły media lewicowe” (*List Europejczyka do Atheny Farrokhzad w odpowiedzi na jej „List do Europy”*). Dobrze, że choć dla niektórych, będących nadzieją dla tego świata, twórczość ks. Szymika to Feniks i Światło ze Śląska.

Abstrahując od kursu pisarskich akcji ks. Jerzego Szymika na salonowym targowisku próżności, nie da się nie zauważyć niepodważalnego faktu, że ogłoszenie Wierszy zebranych stawia tego autora pomiędzy takimi, bliskimi mu, prestiżowymi nazwiskami, jak Herbert, Miłosz czy Pasierb. Szymikowa zbiorówka edytorsko najbardziej przypomina *Wiersze zebrane* Zbigniewa Herberta (Wyd. a5, 2021, ss. 864), gdyż nie posiada tak wielu stron jak *Wiersze wszystkie* Czesława Miłosza (Znak, 2011, ss. 1406) i nie rozkłada się na cztery tomy jak *Wiersze zebrane* księdza Janusza Stanisława Pasierba (Bernardinum, 2021, ss. 392/442/360/288). W polskiej liryce – pomijając mroczny geniusz Tadeusza Różewicza – trudno wyobrazić sobie bardziej elitarne towarzystwo niż sąsiedztwo autorów *Pana Cogito i Traktatu moralnego*, a piszącego księdza nie może spotkać nic bardziej nobilitującego niż umieszczenie go w otoczeniu jednego z najlepiej wykształconych polskich duchownych, wypowiadających się również za pomocą mowy wiązanej.

Po trzecie, ostatnie: istnieje motywowana praktycznymi względami (zamknięte dzieło skończonego życia) tradycja wydawania wierszy zebranych po śmierci autora. Wpisują się w nią Herbert, Miłosz, Pasierb

i tysiące innych. Z *Wierszami zebranymi* ks. profesora Jerzego Szymika jest tak, jak głosi tytuł jego drugiej książki poetyckiej – zupełnie inaczej – ukazują się za życia autora, w ważnym dla niego momencie świętowania siedemdziesiątej rocznicy wcielenia, powrotu ze świata do Pszowa (gdzie wszystko zaczęło się i skończy), przejścia na zasłużoną emeryturę. Osiągnięty przez poetę wiek cechuje jak najbardziej pierwiastek eschatologiczny, zwyczajowo wiązany z publikacją typu opera omnia: Dante Alighieri zstąpił w zaświaty „na połowie czasu” (tłumaczenie Edwarda Porębowicza), czyli w połowie życia, mając w roku trwania akcji (1300) Boskiej komedii trzydzieści pięć lat...

Poezja księdza Szymika nie jest amboną – jest literaturą, a więc posiada i artystyczną organizację, i przekazuje system wartości – obie te składowe są uformowane zgodnie z intencją autora. Na poziomie aksjologii śląski pisarz komunikuje przez swoje wiersze, że nie na wszystkie trudności życia zaradzi człowiek – wówczas, przekonuje poeta, należy przyłgnąć do kogoś większego niż istota ludzka. To jedyna mądrość, którą mamy, pomagająca nam znosić rozległe obszary naszej egzystencji dalekie od ideału, niemające nic wspólnego z naszymi pragnieniami. Tę strategię w tomie *Dobre wino* nazwał ks. Szymik, za wnikliwie studiowanym przez siebie (trylogia *Theologia benedicta*) Josephem Ratzingerem/Benedyktem XVI – persewerancją – „cierpliwym przebywaniem we wspólnocie z Panem we wszelkich życiowych zawirowaniach”.

Cóż, na ziemi jest, jak jest. Czynimy użytek z naszego życia, jak potrafimy najlepiej, a zatem raczej ze średnim efektem. Ulegamy dezintegracji, przeważnie jakoś zszywamy się na żywca po tym, jak rozsypaliśmy się na czynniki pierwsze. Zjednoczeni w człowieczeństwie

z kilkoma miliardami żyjących i z kilkoma, którzy poprzedzili nas do wieczności. Doświadczenie chwilowego pobytu na błękitnej planecie („Jak ocalić błękit?/ Jak powstrzymać jesień?/ Czy wystarczą katedry, męczennicy, prawda?” – pytał w utworze *Błękit* bohater tego szkicu), rodzące trudności zarówno w momentach rozkosznych (cierpimy, bo nie zatrzymamy ich na zawsze), jak i miażdżących udręką, jest do uniesienia (nie ma ucieczki przed krzyżem) jedynie w całkowitym zaufaniu Wszechobecnemu, Wszechmocnemu, Zbawiającemu. Nie poradzimy sobie z nieszczęściem, z rozpaczą, z lękiem, z cierpieniem, z bezsenssem, z samotnością, z zagubieniem, ze zwątpieniem, ze śmiercią – bez Jezusa. W łączności z Nim osłabiamy oścień, ostrze rozpaczy przemijania; z każdym rokiem słabsi, karmiąc się nadzieją zmartwychwstania i wiecznego życia w szczęściu, dzień po dniu zmierzamy do miejsca stałego pobytu. *Z każdą sekundą jestem bliżej Domu* – zatytułował ks. Jerzy wybór swoich wierszy z lat 1976–2000. Nieprzypadkowo.

Wygrać ziemskie życie, czuć z niego satysfakcję, mieć wrażenie spełnienia – to luksus, a może niezasłużony dar. Bóg, któremu ks. Jerzy Szymik służy przez swoją twórczość, również przez zorientowaną na triadę tomistyczną poezję (odsłanianie w cierpiącym, odkupionym świecie prawdy, dobra, piękna – ekspozycja na teologicznie eksplorowany Ogród), pozwolił mu dożyć siedemdziesięciu lat (tu aluzyjne oko: „cierpliwość Boga”). A jeśli taka będzie Jego wola, doda do nich kolejne dekady. Biorąc pod uwagę pracowitość, talent i energię twórczą Jubilata, z podarowanego mu czasu uczyni właściwy sobie użytek, skutkujący koniecznością poszerzonego wydania *Wierszy zebranych*.

*Mariusz Solecki, Katowice-Szopienice 5 września 2023 r.*

**Wydanie obejmie tomy:**

1. *Uczę się chodzić*, Katowice 1988.
2. *Zupełnie inaczej*, Katowice 1991.
3. *Wstęp wolny*, Lublin 1992.
4. *Ziemia niebieska*, Lublin 1994.
5. *Dotyk źrenicy*, Lublin 1997.
6. *Śmiech i płacz*, Katowice 2000.
7. *Błękit. 50 wierszy z lat 2000–2002*, Katowice 2003.
8. *Cierpliwość Boga. 66 wierszy z lat 2003–2006*, Katowice 2006.
9. *Czułość, siła i drżenie. 50 wierszy z lat 2006–2009*,  
*Missa de spe i Litania do Matki Boskiej Pszowskiej*, Katowice 2009.
10. *Wiersze z lat 2009–2014*, Katowice 2014.
11. *Dobre wino. Wiersze z lat 2014–2017*, Katowice 2017.
12. *Ogród*, Katowice 2020.
13. Zawiera również wiersz z 2023 roku pt. *Piosenka o końcu moich Katowic*.